Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 2 Maja 1911 roku | № 51

WIADOMOŚCI MARAYWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Obyczaje polskie na Czerwonej Rusi.

(C. d.)

„Rycerstwo i obywatele ziemi przemyskiej — opiewa w skróceniu ten akt — zjechawszy się tu do Przemyśla na roki ziemskie, wziąwszy żałosną wiadomość i skargę o nasłaniu JM. pana Derśniaka w Rokitnicy przez p. Jakóba Sienieńskiego, wojewodzica podolskiego, (tu następuje opis dokonanych gwałtów) my tedy przeszłemi nieszczęsnemi domowemi przykłady i trwogami ukarani będąc i idąc torem cnych i dzielnych przodków naszych, którzy przy każdem zgwałceniu praw, swobód i pokoju pospolitego uciekali się do wspólnych i zjednoczonych sił swoich (a d m u t u a s e t u n i t a s v i r e s s u a s), ponieważ nam m a j e s t a t i p o w a g a Jego Królewsk. Mości Pana naszego i prawa tudzież egzekucya l a b e f a k t o w a n a[1]) jest, e t m i s e r e f l u c t u a t u r ta Rzeczpospolita nasza, obowiązujemy się dobrem sumieniem, wiarą, cnotą, szlachectwem i poczciwościami naszemi, iż w tej sprawie przy p. Derśniaku, bracie naszym, tudzież przy IM. panu Adamie Stadnickim, kasztelanie kaliskim i staroście naszym a ramieniu Jego Król. Mości, którego o proces dalszy w tej sprawie prosimy, także i sami przy sobie i przy każdym z nas do gardł i majętności naszych stać i popierać tej krzywdy na każdym placu aż do dojścia ostatecznej egzekucyi będziemy, i ktoby nas od tej zgody naszej rozrywać chciał, tak też ktoby się na potem do takiego ekscesu udać i domy i wsie szlacheckie najeżdżać, pokój pospolity gwałcić chciał, przeciw takiemu wszyscy powstaniemy i popierać krzywdę każdego chcemy pod wiarą i honorem naszym, nie folgując w tem ani krewności, ani przyjaźni.“

Akt powyższy podpisali wszyscy ziemianie a wśród nich: Adam i Stanisław Stadniccy, Stanisław Wapowski, Remigian Orzechowski, Wojciech Herburt, Jan Krasicki i wielu innych[1]).

Buńczuczny ten akt konfederacyi nie miał — rzecz prosta — żadnych następstw.

[1]) Splamiona.

[1]) Akta grodzkie przemyskie, t. 323, str. 258.

Do egzekucyi nie przyszło, Sienieńskiemu nic się nie stało, a wśród zawichrzeń i gwałtów, jakich po tym akcie konfederacyjnym była widownią ziemia przemyska, nie ma śladu jakiejś zbiorowej interwencyi. Ale sam akt wart był zapisania jako żywy dokument do psychologii ówczesnej szlachty polskiej. Zapał jej i zamiary nie miały jutra. Upijała się nie tyle winem, co własnym temperamentem. Oburzenie, jakie podyktowało konfederacyę, było niewątpliwie szczere, decyzya w danej chwili całkiem seryo powstała. Gdyby Sienieński znalazł się wtedy w Przemyślu, rozniesionoby go na szablach. Co więcej, każdy szlachcic podpisujący akt konfederacyjny, odjeżdżał do domu z najgłębszem i najpoczciwszem przekonaniem, że spełnił czyn obywatelski, że złożył namacalny dowód szlacheckiej cnoty i rezolucyi. Zrobił swoje — niechże teraz Król Jegomość, niech p. starosta przemyski, niech wreszcie sam p. Derśniak dokończą roboty.

Prócz zajazdów, którym pozwoliliśmy sobie nadać nazwę *rolniczych* istniały takie, którym by dać można nazwę *pogrzebowych*.

Na śmierć chorego czekali w pogotowiu krewni; jeden czujniejszy od drugiego, każdy przemyśliwający wcześnie nad tem, jakby uprzedzić innych członków rodziny i mieć za sobą *prawo pierwszego* (*primi occupantis*). Leżały jeszcze niepogrzebane zwłoki spadkodawcy a już wykonywano zajazd zbrojną ręką, aby zająć majątek i nie dopuścić współzawodnika, roszczącego sobie również prawo do spadku. Działo się to niekiedy pod pozorem uczczenia zmarłego, wzięcia udziału w pogrzebie z licznym honorowym orszakiem.

Tak uczynili zięciowie Strusiowej, wdowy po słynnym rycerzu Mikołaju, kasztelanie kamienieckim, tak postąpił sobie książę Janusz Zasławski wspólnie z Janem Szczęsnym Herburtem po śmierci Stanisława Herburta w Dobromilu.

Z innych przykładów dość przytoczyć zajazd na Założce, urządzony przez księcia Michała Hieromiego Wiśniowieckieg[o] pod pretekstem nawiedzenia ciała zmarłe[go] ks. Jerzego Wiśniowieckiego, przyczem wygnano zaraz wdowę Eufrozynę z Tar[]nowskich i złupiono zamek z kosztowno[]ści i gotówki, która wynosić miała we[]dług zeznań srodze pokrzywdzonej wdo[]wy 58,000 zł.[1]). Rafał Grochowski, pod[]koniuszy królewski, najeżdża tak samo w obecności zwłok zmarłego — dobra Mi[]kulińce po śmierci Aleksandra Zborow[]skiego teścia swego i wypędza z zamk[u] syna nieboszczyka, Adama, jezuitę, któr[y] jednakże nie bacząc na sukienkę zakon[]ną, zbiera zaraz szlachtę i przyjació[ł] a znalazłszy nadto pomoc w dawnych t[o]warzyszach z pod chorągwi zmarłego ojc[a] wraca i wypędza nawzajem Grochowskie[]go[2]), Jan Strzeszewski dopuszcza się ha[]niebnego barbarzyństwa przy podobne[j] okazyi, bo zajechawszy po śmierci rotmi[]mistrza Władysława Łaszcza wieś królew[]ską Tuczapy, do której rości sobie preten[]syę, nietylko wygania na mróz rodzin[ę] ale wyrzuca z dworu niepogrzebane jes[z]cze zwłoki zmarłego na większą znie[]wagę[3]).

Nie obywa się także bez okrucieńst[w] wobec żywych.

Bracia Porudeńscy, z rodziny bard[zo] niespokojnej i wojowniczej, zajeżdżaj[ą] w 200 koni Małnowską Wolę w przemy[]skiej ziemi, aby wyrugować dzierżawc[ę] Grzymałę. Sam Grzymała ucieka, ale rzą[d]ca jego szlachcic Górski znachodzi śmier[ć] od szabel napastników. Maciej Żywaczow[]ski, szlachcic ziemi halickiej zajeżdża Po[d]wysokie, napada na dwór Jana Zachorow[]skiego, rotmistrza Jego Król. Mości i d[o]puszcza się na jego czeladzi bezecny[ch] okrucieństw: „Wyłamawszy drzwi do d[o]mu, dwornika tam będącego osiekli w ob[ie] ręce, dziesiętnika Siemiona pojmaws[zy] ogniem piekli, męczyli na drabinie i z[a]mordowali, Stefana Bałasza, owczar[za] w tym dworze na sztuki rozstrzela[li]

1) Akta grod. lwowskie, t. 392, str. 821—82[]
2) Tamże, tom 389, str. 418 — 420.
3) Akta grod. halickie, tom 132, str. 52.

a dziewkę poddaną Marynę w staw wgoniwszy utopili, Gabryela poddanego zmęczyli i spiekli"[1]).

Przykłady zimnego, obmyślanego okrucieństwa zdarzały się również i budziły powszechną grozę.

Stosunkowo najczęstszą formę okrucieństwa i najwięcej używanym sposobem zemsty było o b c i n a n i e r ą k.

Szlachcic ziemi halickiej Jan Dymidecki i brat jego Prokop nasławszy na Iwana Boreckiego do jego gospody w Kołomyi, pojmali go „postronkami mu na opak ręce związali, podle konia do Kniażdworu, majętności Jana Dymideckiego przyprowadzili i tam przenocowawszy pod strażą do Delatyna, majętności p. podkomorzego halickiego przywiedli, a tam zastawszy Prokopa Dymideckiego jemu go wydali. Prokop Dymidecki kazał go zaraz do lasu delatyńskiego przyprowadzić, tam go przymusił do przyklęknięcia i rękę jego prawą sam na pień wyciągnąwszy — gdyż sługa — jego nie chciał tego uczynić — blizkiemu krewnemu swemu tyrańskiem sercem rękę tę powyżej członków palców i z dłonią bez wszelkiego miłosierdzia szablą swą uciął... A gdy już okaleczony od pnia porwawszy się począł uciekać, obawiając się, aby go nie dobito, oni dogoniwszy go, dłoń jego uciętą na żal i despekt w lewą rękę, aby ją sobie schował, dali, którą to dłoń z palcami odciętą, przez tegoż Boreckiego prezentowaną, urząd tameczny widział"[2])".

Aleksander Biliński z Kornalowic napada zbrojną kupą o świcie na dom Stanisława Komarnickiego w Hordyni, wywleka go z łóżka, wiesza, ale darowując mu życie odcina mu prawą rękę i lewą nogę[3]).

Siedmiu braci Kłodnickich zasadza się na powracającego do swego majątku Lubieńce Wojciecha Boguckiego i napadłszy go ucinają mu najpierw lewą ręką, a potem zabiwszy także i głowę[1]).

Szlachcic Piotr Łapiński porwawszy swoją „miłośnicę", która mu była uciekła wraz z dwiema poddanemi, „one okaleczywszy, nosy i uszy onym poodrzynał i ze wsi w y ś w i e c i ć kazał"[2]).

Andrzej Żółkiewski i jego żona Zofia Sernianka powziąwszy śmiertelną nienawiść do rodziny Gawłowskich urządzają na ich dom napad a Żółkiewska dla zachęty daje przedtem użytej na to czeladzi po talarze i beczkę miodu. Sam Żółkiewski kieruje napadem. O świcie uderza na Gawłowskich, jednemu z nich, Jeremiaszowi, każe uciąć siekierą prawą rękę; drugiemu, Pawłowi, obie ręce. Trybunał skazał za tę zbrodnię małżonków Żółkiewskich na gardło, a „iż się pozwani do skarania na gardło nie stanowią", na wieczną proskrypcyę i infamię[3]).

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Ministeryum spraw wewnętrznych** zawiadomiło gubernatorów tutejszych o stwierdzeniu urzędowem wypadków, iż podczas epidemii cholery władze administracyjne urządzały szpitale w lokalach szkolnych, jak również w czasie remontu przenosili do nich urzędy policyjne. Wobec tego ministeryum poleca, aby faktom podobnym kres raz na zawsze położyć.

— **Departament leśny** ogłosił adresy leśniczych i leśnictw rządowych, do których mogą się zwracać osoby prywatne w sprawach zakupu sadzonek i nasion. Adresy te brzmią jak następuje: gubernia Warszawska, leśnictwa warszawskie: stacya pocztowa Praga, folwark Ząbki; Kiel-

---

[1]) Tamże, tom 115, str. 76,

[2]) Akta grod. halickie, tom 121, str. 1640 — 1642 z roku 1624.

[3]) Akta grod. przemyskie, tom 332, str. 71— 74 z roku 1616.

[1]) Tamże, tom 346, str. 2195.

[2]) Akta grod. przemyskie, tom 394, str. 262.

[3]) Akta grod. lwowskie, tom 393, str. 1014— 1028.

ce u leśniczego kieleckiego; gub. Piotrkowska u leśniczego w Meszczach i w Radomiu w tamtejszym zarządzie dóbr państwa.

— **Nowy gmach kantoru banku państwa.** Roboty budowlane na zewnątrz i wewnątrz nowego gmachu kantoru banku panku państwa, w Warszawie, przy ulicy Bielańskiej, są ukończone, i rozpoczęła się już przeprowadzka ze starego locum akt archiwalnych, które mieścić się będą w suterenach nowego gmachu.

Główne wejście w pośrodku gmachu od strony ul. Bielańskiej, prowadzi do westibulu, z którego wchodzi się wprost do sali głównej (operacyjnej), mającej 40 metrów długości, 20 szerokości, wysokość zaś wynosi 14 metrów. Wokoło tej sali urządzono drewniane przedziały dla urzędników, którzy chyba nie będą bardzo zadowoleni z widocznej już dzisiaj ciasnoty.

Z tegoż westibulu prowadzą na lewo i prawo schody marmurowe na I-sze piętro do sali poczekalnej, do której przylegają: gabinet dyrektora i sala sesyonalna. Opodal głównego wejścia po lewej stronie, urządzono oddzielny wchód do kantoru pocztowego o 2-ch salkach. Dalej po za tem wejściem na rogu gmachu od strony posesyi hr. Zawiszów, po kilkunastu stopniach granitowych wchodzi się do westibulu okrągłego, skąd prowadzi wejście do sali dyskontowej (36 metrów długa, 14 szeroka i 6 metrów wysoka). Sufit tej sali opiera się na 6-ciu kolumnach. Na I-szem piętrze nad salą dyskontową, urządzono salę i lokale biurowe dla urzędu loteryi klasycznej Królestwa Polskiego. Sala loteryjna jest 18 metr. długa, 14 szeroka i 5 i pół metra wysoka.

Od strony ul. Daniłowiczowskiej po wejściu do westibulu, wchodzi się do sali kasy oszczędności (27 metrów długiej, 11 szerokiej i 6 metrów wysokiej). Wszystkie wydziały banku, t. j.: sala operacyjna, dyskontowa, kasy oszczędności, loteryjna, oraz inne mniejsze, mają łączną z sobą komunikacyę, tak że każdem wejściem z zewnątrz można dostać się do wszystkich wydziałów. Za salą dyskontową urządzono herbaciarnię dla urzędników. Skarbiec mieści się na parterze i I-m piętrze od dziedzińca. W oficynie od ul. Daniłowiczowskiej mieszczą się lokale mieszkalne dla urzędników banku. Całe I-sze piętro zajmie główny dyrektor, 7 zaś innych mieszkań jego pomocnicy biurowi. W suterenach urządzono 9 mie[szkań] dla woźnych.

Koszta budowy tych gmachów, ora[z] urządzeń wewnętrznych, zamknięto w su[mie] rb. 1,700,000.

— **Zakupy materyałów budowlanych.** Zarząd dróg wodnych i szosowych zaża[dał] od warsz. okręgu komunikacyi przed[stawienia] szczegółowych danych o spo[sobie] zakupu i dostarczania materyałów budowlanych. Dane te są potrzebne ko[misyi] specyalnej, utworzonej w celu na[radzenia] się nad sposobami wykonani[a] różnych robót rzecznych i szosowych w[e] wszystkich okręgach państwa.

— **Przymusowa sprzedaż.** Dobra Strzel[ce] (powiat Kutnowski), składające si[ę] z 7-iu folwarków; (Strzelce, Muchnice, Muchnów, Sieraków, Kozia-Góra, Długo-ręka i Przyzórz obszaru przeszło 300 włók, w tem kilkadziesiąt włók lasu)—niegdyś donacyjne—przeszły w drodze spadku na własność p. von Treskowa, członka parlamentu niemieckiego. Otóż zarząd tych dóbr otrzymał polecenie władzy, aby wszystkie folwarki, łącznie z zakładami przemysłowemi, były sprzedane w oznaczonym terminie częściowo, lub w całości poddanym państwa rosyjskiego, albowiem właściciel ich p. von Treskow, jako poddany pruski, nie może nadal być tych dóbr właścicielem. Nadmienić należy, iż cała administracya wymienionych folwarków i zakładów przemysłowych składa się z Niemców (czasowo poddanych rosyjskich) i tylko na folwarku Przyzórz, rządcą jest Polak. W zeszłym tygodniu bawił w Warszawie, p. von Treskow, który czyni usilne starania o uzyskanie prolongaty co do przymusowej sprzedaży. Przed kilku laty taką prolongatę p. von Treskow otrzymał i być może, że po raz drugi ją otrzyma. Obywatele ziemscy powiatu Kutnowskiego i sąsiednich czuwają, aby dobra rzeczone w razie sprzedaży częściowej, dostały się w ich ręce.

— **Wagi w sądach.** W zeszłym tygodniu naczelnik kontroli miar i wag ze swymi pomocnikami dokonali kontroli stałych wag do odbioru węgla, oraz innych materyałów w sądach warszawskich: handlowym, okręgowym i izbie sądowej. Wszędzie sprawdzono niedokładność wag i ciężarków na niekorzyść odbiorców, na korzyść zaś dostawców, o czem spisano protokuł, który będzie przedstawiony właściwej władzy.

— **Tajni agenci emigracyjni.** Niedawno Towarzystwo żeglugi w Libawie, które ma swego reprezentanta, dowiedziało się, że w Warszawie operuje tajny agent emigracyjny, który obowiązany jest corocznie 2,000 ludzi przez Holandyę do Ameryki wyprawić. Władze aresztowały tego tajnego agenta, lecz po trzech dniach wypuściły go na wolność, gdyż trudno było na zasadzie podejrzeń skierować sprawę na drogę sądową. Ostatnio władze zostały z innych stron powiadomione o nazwiskach i miejscach zamieszkania kilku tajnych agentów emigracyjnych. Wogóle o istnieniu agenta w danej okolicy bardzo trudno się dowiedzieć, gdyż lud nazwisk ich wydać nie chce. Lud widzi jeszcze w agencie jedynego, złego coprawda, ale jakiegoś informatora w sprawie wychodźtwa.

— **Amerykanie w Libawie.** Pisma petersburskie donoszą, że eskadra amerykańska przybędzie na wody rosyjskie za niecałe dwa miesiące. Składać się ona będzie z drugiej dywizyi flotylli atlantyckiej, pod wodzą admirała Karola Brecland: w skład jej wchodzą cztery krążowniki. Eskadra przybędzie do Libawy w d. 18 czerwca, a niewiadomo dotychczas, czy zostanie zaproszona i do Kronsztadu. „Nowoje Wremia“ pisze, że ministeryum spraw zagranicznych w odpowiedzi na propozycyę tej wizyty wyraziło ambasadzie amerykańskiej swe żywe zadowolenie.

ZAGRANICZNA.

* **Wypadek lotnika.** Popisujący się przed liczną publicznością w Piznie, pod Dreznem, lotnik Kahnt, usiłował w tych dniach wieczorem okrążyć tor mimo silnego wiatru. Zaledwie jednak wzbił się w górę, wicher rzucił jego aeroplan wprost na przerażoną publiczność, którą w jednej chwili ogarnęła panika. Szczęściem jednak aeroplan zawadził o jakąś niebardzo wysoką budowlę, tak, że z wyjątkiem śmiałego lotnika, nikt szwanku nie poniósł. Kahnt żyje i życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo.

* **W obozie młodotureckim.** W parlamencie tureckim obradowały w sobotę dwie frakcye młodotureckie. Grupa rządowa liczyła 30 członków, grupa secesyonistów—80. We wspólnem posiedzeniu wzięli udział posłowie, którzy w ostatnich czasach wystąpili z partyi, minister wojny Mehmud Szefket i większość ministrów. Żądania dysydentów, o których donosiliśmy, zostały przyjęte.

Ministrowie młodotureccy będą zatem musieli uzyskać zatwierdzenie $^2/_3$ głosów

---

9.

Szwecya po wojnach z Polską.

(C. d.)

Wojna ta z Prusami wzburzyła umysły w całej Szwecyi.

Francya, wciągnąwszy ją w grę swoją, nie wypłaciła zwykłych nawet subsydyów.

Zaległość dochodziła jedenastu milionów franków.

Senat domagał się usilnie pieniędzy, ale Francya za warunek wypłaty kładła zawarcie nowego aliansu na lat dziesięć, w czasie którego obowiązała się dawać rocznie półtora miliona, a Szwecya miała trzymać na jej rozkazy sześć okrętów liniowych i cztery fregaty.

Senat nie chciał podpisać traktatu, póki Francya nie wypłaci przynajmniej czterech milionów franków zaległości.

Gabinet wersalski, sam w długach pogrążony, nie przystał na podany warunek.

To spowodowało senat do obrócenia się w stronę Prus i Anglii, pracujących nad przymierzem z Rosyą przeciw Francyi i Austryi i tak zwanemu p a c t e d e f a m i l l e.

Pieniądze angielskie dały możność, że stronnictwo s z l a f m y c nabrało siły.

Senat, nalegany przez Anglię o wrócenie królowi przywilejów, danych mu przez konstytucyę z r. 1720, oświadczył, iż się nie przychyli do tego, jeśli nie dostanie subsydyów.

Odmowa Anglii i Prus zwróciła znowu senat w stronę Francyi, dającej—jak wspomnieliśmy — półtora miliona franków rocznie.

frakcyi. Nastrój zebrania był bardzo nieprzychylny dla ministra skarbu Dżawida, przywódcy partyi Talaata i redaktora „Tanina“, Dżahida. Wielkie uznanie spotkało żądanie wzmocnienia kalifatu i władzy sułtana.

Na razie przesilenie ministeryalne nie grozi, gdyż postanowienia muszą być zatwierdzone przez zjazd młodoturecki, który odbędzie się za dwa miesiące.

Dymisya ministra skarbu Dżawida uchodzi za pewną, gdyż, jako Żyd z pochodzenia, podejrzany jest o popieranie Żydów i syonizmu. Ruch konserwatywno-religijny frondy zwraca się bowiem przeciwko wyzyskiwaniu dla korzyści stanowisk przez członków Komitetu młodotureckiego i przeciw wpływom masoneryi, w której Żydzi grają wielką rolę.

* **Zawichrzenia w Marokku.** Położenie w Marokku jest dotąd zupełnie niejasne—stwierdzają to nawet półurzędownie w Paryżu. Skutkiem przerwania komunikacyi między Fezem a wybrzeżem niema od szeregu dni wiadomości bezpośrednich ze stolicy. Wszystkie tedy wieści, nadchodzące z widowni walk, toczących się między sułtanem a powstańcami, należy przyjmować z zastrzeżeniem, zwłaszcza te, które są nadsyłane z Ceuty i Melilli do Madrytu, gdyż między temi miastami a Fezem wszelka komunikacya jest przecięta. Faktem tylko jest jakoby stwierdzonym, że walki pod Fezem nie ustały.

W sferach urzędowych otrzymano wieści bezpośrednie z Fezu, sięgające dn. 15-go b. m. Opiewają one, że do dnia tego panował w mieście spokój a Europejczykom nie groziło żadne niebezpieczeństwo. „Matin“ zamieszcza też, inspirowany widocznie, artykuł, który usiłuje uspokoić opinię publiczną i zapewnia, że wysłane do Marokka posiłki wojskowe mają na celu niesienie pomocy koloniom cudzoziemskim w Fezie i umożliwienie sułtanowi zwalczenia powstańców. Od zamiarów zaborczych zaś Francya jest daleka i pragnie tylko, by w Marokku panował spokój i dobrobyt. Oficerowie i żołnierze francuscy, zapewnia „Matin“, nie pozostaną w Fezie, opuszczą miasto, skoro tylko cel zamierzony będzie osiągnięty.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Warszawa. W przeszłym tygodniu wszystkie cztery posesye maryawickie w Warszawie, zapisane dotąd na imię byłego kapłana maryawickiego, ks. Żebrowskiego, zostały przepisane na wła-

---

Widząc to ambasadorowie Anglii i Prus opuścili zamiar podniesienia władzy królewskiej i rzucili się do przekupywania senatorów. Szło im o wydalenie z izby stronników Francyi, która pozyskawszy dla siebie króla, przychyliła się teraz do podniesienia jego władzy.

Powodzenie Anglii i Prus było różne. Zależało ono od ilości i jakości wypłat. Francya, dając dużo pieniędzy, równoważyła jakiś czas głosy, ale złoto Ostermana dało wreszcie zwycięstwo stronnictwu szlafmyc.

Alians Szwecyi z Anglią zawarty został dnia 6 lutego 1766 r.

Zaraz po zawarciu traktatu wybuchnęło powstanie chłopów pod wodzą Hofmana.

Pojmany i badany na śledztwie Hofman wyznał, że jest agentem królewskim.

Czy nim był w istocie — wątpliwem jest bardzo

Trudno przypuścić, aby lękliwy i łagodny monarcha śmiał próbować powstania przy zupełnem rozbiciu stronnictw dworskiego i francuskiego.

Stłumienie jednak powstania dało nowy powód do skrępowania władzy królewskiej.

Sejm postanowił, że kandydat do senatu, przedstawiony trzy razy królowi a nie przyjęty przez niego, staje się senatorem samo przez się i nominacya jego — w razie odmowy króla — ma być opatrzona pieczątką cyfrową, znajdującą się w ręku senatu.

Drugi zatarg powstał na tle małżeństwa ks. Gustawa, następcy tronu z Zofią Magdaleną, księżniczką duńską.

Senat niechętny był temu małżeństwu, bo mu groziło połączenie się dyplomatyczne stron, stanowiących dawniej Unię kolmarską.

snośó parafii maryawickich. Są to posesye następujące: 1) Na Pradze, przy ul. Skaryszewskiej № 12, posesya wraz z kaplicą; 2) w Warszawie przy ul. Szarej № 8, kościół; 3) tamże № 10 dom ludowy; i 4) na Woli, przy ul. Karolkowej № 2, kaplica i dom parafialny wraz z obszernym placem. Akty rejentalne podpisane zostały d. 28 kwietnia. Podpisali je: proboszcz parafii warszawskich O. Biskup R. Próchniewski i członkowie zarządu każdej parafii z jednej strony, oraz pełnomocnik ks. Żebrowskiego, w nieobecności tegoż, p. Andrunas — z drugiej.

Przeprowadzenie tych formalności kosztowało wiele pracy i mozołu. Trzeba było przez kilka dni z rzędu sprawdzać wszystkie pozycye, porównywać książki rachunkowe z pojedynczymi kwitami, traktować ze zgłaszającymi swoje pretensye osobami.

Parafie nasze w Warszawie, po odstąpieniu od Maryawityzmu ks. Żebrowskiego, znalazły się pod względem finansowym w krytycznem położeniu. Ks. Żebrowski bowiem przy nabywaniu na rzecz parafii wyżej wymienionych nieruchomości, przy budowie domów i kościołów — pozaciągał wiele długów prywatnych i hypotecznych, poczynił różne zobowiązania, które teraz należało zaspokoić wobec zgłaszających się wierzycieli. Chcąc przyjść z pomocą maryawitom warszawskim, Najprzewielebniejszy nasz Minister Generalny, Biskup Jan M. M. Kowalski, wypożyczył parafiom dwadzieścia kilka tysięcy rubli. Dzięki temu począwszy od dnia 11 lutego do daty podpisania aktów rejentalnych różnym wierzycielom wypłacono z górą 23 tysiące rubli. W sam tylko dzień podpisania aktów rejentalnych wypłacono zgłaszającym się wierzycielom 13 tysięcy rubli. Inne długi ks. Żebrowskiego, stosownie do brzmienia aktów, załatwione będą do dnia 1 stycznia 1912 r.

W końcu dodajemy, że Przełożeni nasi poszukują na dogodnych warunkach większej pożyczki, aby mieć do czynienia z instytucyą finansową, a prywatnych wierzycieli zaspokoić.

Kijów. (Koresp.) W ostatnich czasach zarząd miasta Kijowa przeznaczył dla tamtejszej parafii maryawickiej część gruntów miejskich — na cmentarz grzebalny. W tych dniach parafia objęła w posiadanie rzeczony grunt i przystąpiła do urządzenia na nim cmentarza.

Maryawityzm w Kijowie umacnia się coraz bardziej. Donosi nam o tem proboszcz parafii kijowskiej ks. Henryk Jarzymowski, który na święta wielkanocne st. st. pojechał do swoich kijowskich pa-

---

Od czasu ożenienia się księcia Gustawa zaczyna się wpływ następcy tronu na politykę Szwecyi.

Zdolny, śmiały, skryty, w miarę potrzeby chełpliwy, urodzony w ziemi szwedzkiej, co przy tak częstych zmianach dynastycznych było nie małą zaletą, posiadał on obok niepospolitej wymowy wiele przymiotów potrzebnych monarchom narodu, wystawionego na łup przedajnych możnowładców. Podróżując po kraju, miał sposobność zyskaniu u ludu popularności a obaczenia niechęci przeciw senatowi.

On pierwszy starał się połączyć stałym węzłem stronnictwo francuskie z dworskiem.

Szwecya znajdowała się wówczas w bardzo korzystnych warunkach do prowadzenia wojny.

Rosya, zajęta była wojną z konfederatami barskimi, którym Turcya okazywała pomoc.

Francya starała się połączyć usiłowania Polski i Turcyi ze Szwecyą, ofiarując alians i subsydya z warunkiem wysłania do Finlandyi piętnastu tysięcy wojska.

Złoto dało przewagę stronnictwu francuskiemu na sejmie roku 1770, ale zbieg nieszczęśliwych okoliczności zniweczył zabiegi Francyi.

Król stary i lękliwy pragnął zakończyć życie w pokoju. Senat liczył jeszcze wielu przyjaciół w Rosyi i Anglii. Stany oszukane tylokrotnie, nie ufały namowom Francyi. Wszyscy czekali skutku wojny tureckiej i otrzymali wiadomość o pierwszym rozbiorze Polski.

(C. d. n.)

rafian. Przytaczamy niektóre wyjątki z rzeczonej korespondencyi.

„Kijów 24/IV. Stanąłem w Kijowie wczoraj o g. 7 rano. Ludziska zbiegli się natychmiast. Poczęto zaraz opowiadać, jak to księża ostentacyjnie ogłaszali w Wielkim tygodniu, że Maryawityzm został pogrzebany. Tymczasem jakież było zdziwienie nieprzyjaciół naszych, gdy się dowiedzieli, że w dzień Wielkiejnocy odbyło się uroczyste nabożeństwo.

„Na ogół zauważyłem, że Dzieło Boże potężnieje w Kijowie. W zeszłym roku na Wielkanoc nie mieliśmy gdzie głowy skłonić; dziś staliśmy się samoistni przy Bożej pomocy. Wielu mamy przyjaciół wśród mieszkańców Kijowa; niektórzy z płaczem winszowali nam i życzyli powodzenia."

Kursa dla dorosłych w **Łodzi.** Łódzka parafia Matki Boskiej Nieustającej Pomocy postarała się o założenie kursów dla osób dorosłych. Na prośbę Zarządu parafii skierowaną w marcu do łódzkiej Dyrekcyi naukowej w Piotrkowie, p. Naczelnik dyrekcyi dał przychylną odpowiedź. Wobec tego zarząd parafii pod przewodnictwem swego proboszcza ks. Edwarda Marksa przystąpił do otwarcia rzeczonych kursów. Akt uroczystego rozpoczęcia wykładów odbył się w niedzielę dnia 30 kwietnia. Na wykład zgromadzili się liczni słuchacze, pragnący zdobyć dla siebie cenną naukę czytania, pisania i rachunków. Nastrój był bardzo ożywiony i serdeczny.

Kursa urządzone są przy szkole maryawickiej w domu ludowym przy ul. Przędzalnianej № 18. Prowadzi je nauczyciel miejscowy p. Zalewski. Podzielone są na dwie części: dla zupełnie nieumiejących czytać i dla posiadających naukę czytania i pisania w niedostatecznym stopniu.

Na wykłady zapisało się 50 osób.

Wynalazek w górnictwie naftowem.

„Ropa", nowy dwutygodnik galicyjski zamieszcza ciekawy artykuł o wynalezionym przez d-ra St. Dunikowskiego elektrycznym przyrządzie wiertniczym, kt… rego zastosowanie w praktyce będz… miało epokowe znaczenie dla przemys… naftowego. Według prób, przedsięwzi… tych przez asystenta politechniki w Zur… chu p. Tokarskiego, przyrząd ten wier… w minutę za pomocą 300 obrotów otw… 30 centymetrów, a w jedną godzinę 1… metrów. Gdyby nawet przyrząd wyk… nał połowę tego i gdyby pół dnia trz… ba było poświęcić czyszczeniu go, … mimo to dziennie wywierciłby szyb 10… metrów.

Obecnie szyby o przeciętnej głęb… kości ponad 1,500 metrów wierci się dw… lata. Przyrząd nowy wykonałby to w… tygodnie. Wprowadzenie tego wynalazk… w życie miałoby straszne następstwa d… robotników. Ze 100 robotników zajętyc… przy wierceniu zostałoby tylko dwóch!

Dzisiejszy system wiertniczy t. zw… kanadyjsko-polski zostałby zupełnie wy… party.

Niesłychane skrócenia pracy prz… wierceniach nawet przy nieznacznem obn… żeniu się kosztów zapewnia nowemu sy… stemowi zwycięstwo.

Dla celów naukowych również m… on doniosłe znaczenie. Zbadanie kuli zie… mskiej na znacznych głębokościach ba… dzo zostałoby ułatwione. Cała rzecz ob… cnie polega na praktycznem wypróbowani… tego sprecyzowanego, elektrycznego prz… rządu wiertniczego. Wprawdzie prób… asystenta Tokarskiego oraz zdania wy… bitnych teoretyków i praktyków wyr… żają się z całem uznaniem o tym wy… nalazku, ale decydującem będzie wypr… bowanie go na terenie naftowym, któ… nastąpi jeszcze bieżącego roku w Galic… i na Węgrzech.

Budowę tych przyrządów objęły dw… fabryki: Oerlikon pod Zurychem i Siemen… Schuckert w Wiedniu.

Zawiązało się też we Lwowie Tow… rzystwo dla eksplotacyi tego wynalazk… oraz w Anglii osobne Towarzystwo d… nabycia tego patentu na Rosyę i Rumuni…

KALENDARZYK.

Maj.

2	Wtorek	Zygmunta Kr. M.
3	Środa	*Znal Krzyża św.*

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.

Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.